

## **Simona Modreanu: Pustelnik z ulicy Odéon**

Czy pamięta Pan cytata z Zarysu rozkładu: „Wierzę w Niego całą mocą braku mojej wiary. Jego obecność jest mi niezbędna: byt samotny dąży do bardziej od siebie samotnego, dąży do Samotnego”? - Simona Modreanu w rozmowie z Marcinem Darmasem w najnowszym wydaniu „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Pustelnik. Samotność dla wspólnoty.

**Marcin Darmas (Teologia Polityczna): Czy wybrała się Pani na „pielgrzymkę” do „sanktuarium” Ciorana przy ulicy de l’Odeon w Paryżu? Mogłaby Pani opisać to miejsce?**

**Simona Modreanu:** Naturalnie, chociaż dotarłam nie dalej niż na klatkę schodową (swoją drogą, zastanawiam się, czy ona nadal istnieje?). Kiedy poczułam się wystarczająco pewnie, by zbliżyć się do domu Ciorana, napisałam do niego długi list, który zatrzymałam do dzisiaj. Opisałam w nim kim byłam, dlaczego wybrałam właśnie taki temat pracy doktorskiej – niego samego, który nie uznawał tego typu prac i wyśmiewał fakt, że ktoś wybierał go na ich temat – i poruszałam kwestie, które uznawałam za istotne. Mieszkałam wtedy w małej bursie w Paryżu i zaczynałam pracę nad moim podwójnym doktoratem z profesorem Bernardem Sarrazinem z Uniwersytetu Paris VII. Mieszkałam przy ulicy Broca, która znajduje się w tej samej dzielnicy, co dom Ciorana. Zdecydowałam więc, że mu moją pracę zaniosę, a właściwie zostawię w jego skrzynce na listy, jeśli uda mi się dostać do budynku. Później, kolega, który go znał powiedział mi, że Cioran był

bardzo chory, że trafił do szpitala, że było to coś poważnego... Głęboko się rozczarowałam, ale i tak poszłam na jego ulicę i, w pewnym momencie, drzwi się otworzyły, ktoś wyszedł, a ja dostrzegłam ciemność schodów. To było wszystko. Często tam wracałam, spędzałam długie chwile wpatrując się w dom, mały tarasik pod dachami i mimo, że miałabym możliwość wejścia do jego mieszkania dzięki naszym wspólnym znajomym, nigdy się na to nie zdecydowałam. Wolałam nie odkrywać tajemnicy... To rodzaj szacunku ponad śmierć. Co więcej, pozwala mi to wyobrażać sobie takie rzeczy jak kąciki, uśmiechy, które pewnie nigdy nie istniały. Ale które należą do niego.

### **Czy możemy powiedzieć, że bezsenność, na którą cierpiał była w pewnym sensie samotnością?**

Każda bezsenność jest pewną formą samotności. Przecież bezsennym można być tylko w pojedynkę. Julio Cortázar twierdził, że śnimy tak jak żyjemy – sami! Tymczasem Cioran doświadczył chorobliwej bezsenności zaledwie podczas kilku tygodni lub miesięcy, w młodości, gdy mieszkał jeszcze w Sibiu. Pozostał mu po niej nieuleczalny niepokój, ale również ogromna duma. Samotne spacerowanie nocą po uliczkach burżuazyjnego, prowincjonalnego, całkowicie uśpionego miasta, dawały mu poczucie wyjątkowej mocy. Czuł się mistrzem ciemności, a jego wzburzony umysł unosił się nad ziemią. Później, nie będąc w pełni wyleczony, nadal cierpiał i szukał uzdrowienia w samotnej lekturze i pisaniu. Zdarzało mu się również odbywać długie rozmowy telefoniczne ze swoim przyjacielem w niedoli i świadomości pustki - Eugènem Ionesco.

**Dla Ciorana relacja człowieka z Bogiem jest spotkaniem samotności ze skrajną samotnością, z najwyższą samotnością, jej paroksyzmem. Na czym polegała ta relacja?**

Czy pamięta Pan cytat z *Zarysu rozkładu*: „Wierzę w Niego całą mocą braku mojej wiary. Jego obecność jest mi niezbędna: byt samotny dąży do bardziej od siebie samotnego, dąży do Samotnego”[1] [wszystkie cytaty stanowią tłumaczenie autorskie tłumacza - M.D.]. Wszystko zostało tu powiedziane... Choć uznawał wyższość Boga, dążył, by Go przewyższyć samotnością. Głównym motywem twórczości Ciorana, jak Pan wie, jest jego stosunek do Boga.

Odwracając role, Cioran uważał, że to my – niedoskonałe istoty oraz niebiańskie odpadki – stworzyliśmy Boga na miarę naszej anemicznej wyobraźni, Boga słodkiego i sprawiedliwego, bez dwuznaczności i tajemnicy.

„Dlaczego Bóg jest tak nijaki, tak wąty, tak mało malowniczy? Czemu brak mu ciekawości, wigoru, aktualności? Kto zatem pochłonał nadmiar naszej życiowej bezczelności?”[2]. Ułomność i nieadekwatność, będące tak oczywiste, powodują, że ci, którzy nie ośmielili się stworzyć z nich diabła postanowili przeciwstawić Boga całkowicie transcendentnego, całkowicie dobrego, który nie może być sprawcą stworzenia, który nie potrafi przywiązać się ani do czasu, ani do ziemi, niedostępny poznaniu, zawieszony w wiecznej terażniejszości. Bóg hestôs i „próżny król”.

Cioran - który przypisywał temu abstrakcyjnemu Bogu coś narkotycznego, podczas, gdy Ten w Starym Testamencie kipiał przecież witalnością - zrozumiał jak nikt ową bożą nieobecność. Cioran odczuwał Go właśnie w ten sposób: daleki, spokojny, zniesmaczony własnym stworzeniem, zmieniający się do granic naszej samotności, niczym partner w zmyślonym dialogu. Nie brakuje u Ciorana pogardy, której jesteśmy obiektem - jak u gnostyków. Zresztą podzielał większość ich poglądów, między innymi, sprawy związane z formą apatii rozumianej jako niemożność przekraczania świadomości wyższości nad światem. Chodziło o uciszenie woli działania. Tak pojmowana gnoza sprowadza się do pewnego rodzaju nieużyteczności, a jak wiemy, Cioran w tej dziedzinie posiadał mistrzostwo: „Wszystko to, co u nas dobre pochodzi od naszej indolencji, od niemożności przejścia do działania[...]”[3].

Filozof był pod wpływem rumuńskiej duchowości, charakterystycznego rumuńskiego fatalizmu. Wielu uznawało to za formę nonszalancji albo nawet próżniactwa. W istocie wskazywał na głęboką więź z rytmem kosmicznym. Cioran utrzymywał związek z „przyrodzoną pustką”: związek antynomiczny, niemal masochistyczny, pełen beznadziejnej pogardy i próżności. Ten Cioranowski fatalizm doprowadzał go do pewnej formy olśnienia[4]. W swoim myśleniu nawiązywał do rumuńskiego *nenoroc*[5]. Czyli do *niesprzyjającego losu*, do *fatum* albo *klątwy*. Dla Rumuna nie ważne jest konkretne działanie. Rumun *archaiczny* jest powolny, skąpy w gestach, dlatego, że „odzwierciedla pewną iluzję, nieautonomiczne zjawisko uniwersalnego bytu”[6].

**Rumuński filozof karmił się różnymi paradoksami... Był samotny. Pomimo tego, widywał wiele osobistości. Z Beckettem chodził przecież na długie spacery po Ogrodach Luksemburskich. Jak rozumieć zatem tę sprzeczność?**

Ci, którzy widzą w Cioranie jedynie zasnutego ciemnością nihilistę, smutny płomyk wymykającego się spod kontroli świata, zapominają, że ten teoretyk rozkładu był zdrowym człowiekiem, który uwielbiał luźne rozmowy, przyjacielskie plotki i który niejednokrotnie śmiał się w głos. Nie mógł popełnić samobójstwa, bo po prostu kochał życie....

Paradoks jest jakby takim kichnięciem umysłu, mówi filozof. To mocny Cioranowski obraz. Nie tylko ze względu na niespodziewane połączeniu dwóch słów, które wywołują uśmiech, ale również poprzez fizjologiczną oczywistość paradoksalnej myśli, która początkowo lekko drażni, a następnie przeradza się w wyzwolenczą eksplozję. Proces ten trwa krócej, niż samo wypowiedzenie owych słów.

Zresztą sam Cioran jest żyjącym paradoksem, który wkracza poprzez serię dezorientujących auto-komentarzy: „Jestem sprzecznością absolutną, paroksyzmem antynomii i granicą napięć; wszystko jest we mnie możliwe...”[7] albo „bałwochwalca wątpliwości, wzburzony wątpiący, wątpiący w transie, fanatyk bez credo, bohater fluktuacji”[8]. Jego teksty utkane są z dramatycznych rozważań o beznadziei człowieka, który chce wierzyć, ale nie potrafi, który wątpi we wszystko, włącznie z żywotnym wymiarem negacji, do której ma upodobanie, choć nie jest ona zbawieniem.

Dużo wychodził – można by go było wziąć za światowca – ale tak naprawdę to od siebie samego uciekał do innych ludzi. Nie ma gorszej samotności, niż ta, którą odczuwamy przebywając wśród tłumów...

### **Czy istnieje w Rumunii tradycja anachoretyzmu? Jeśli tak, czy Cioran ją znał? Czy miała ona wpływ na jego rozwój intelektualny i duchowy?**

Duchowość rumuńska osnuta jest u Ciorana dotkliwą obsesją narodzenia. Obsesją, której rdzeń pochodzi od gnozy. Ta duchowość ma złożoną strukturę: starożytna dominanta pogańska z panteonem zajmowanym przez jednego boga – Zalmoxisa, na której z łatwością zaszczerpił się element chrześcijański, ale również i warstwa bogomilokatarska. Ugo Bianchi, wielki amator folkloru wschodniego, wysnuwa bardzo interesującą tezę o koncentracji geograficznej legend o tendencji dualistycznej[9]. Historyk uważa, że pewien substrat „etnologiczny” sprzyja ich rozszerzaniu wynikającemu z rozpowszechniania się mitów manichejskich i mazdejskich. Nazywa to „orfismo etnico”[10], przywołując zapiski Herodota odnoszące się do Zalmoxisa i do niektórych zwyczajów Traków dotyczących narodzin i śmierci. Powodowani pogardą do symulakrum życia ziemskiego, przyjęli oni formę kontestacji przez ascezę, tworząc wspólnotę enkratystów i wegetarian. Stare wierzenia spowodowały u Rumunów przekonanie, że to, czego nie wiedzą, osnute tajemnicą rytuały śmierci zostały misternie stworzone dla ich dobra. Rumun, dla własnego dobra, nie musi wszystkiego wiedzieć i rozumieć. Rumuńska przestrzeń duchowa - w której Cioran jest, czasem wbrew sobie – zostawia ślad, przedstawia pewne właściwości, o których warto wspomnieć. Rys

charakterystyczny gnostycyzmu, często przekraczany, objawia się w rumuńskim potencjale organizowania dwóch światów (ziemskiego i niebiańskiego) w sposób inkluzyjny.

Związek widzialnego z niewidzialnym jest drugorzędny, wynika z niedoborów językowych. Dla Rumuna rzeczy widzialne i niewidzialne istnieją z taką samą mocą. Subtelność i prostota tej wizji okazują się trudne do pojęcia dla obserwatora z zewnątrz, lecz pomagają one zrozumieć często pojawiające się poczucie obcości werbalizowane na stronach filozofii Ciorana. Owa obcość mogła pochodzić z postępującego wykorzenienia, częściowo niekontrolowanego, ale dającego się odczuć jako utrata treści i więzi. Jego rozdzierające wahanie między przynależnością i jej brakiem, między byciem stąd i nie byciem na swoim miejscu uzasadniałyby również (poza indywidualnym istnieniem) niepamięć o ciągłości, zaniknięcie niedostrzegalnej wydajności związku między planem ziemskim i wiecznym.

Cioran wpisuje się raz za razem w to tysiącletnie dziedzictwo i je relatywizuje, wykorzystuje okazję, by ulec wewnętrznym impulsom i przejść od ciężkiej zniewagi do pozoru dumy[11]. Czasem diabolizuje rumuński kontekst historyczny i geograficzny nadając mu wyklęty charakter, który przypieczętował los tego ludu od jego powstania (stworzył teorię „negatywnego wyboru”[12] narodu rumuńskiego przez Diabła). Innym razem natomiast zamienia swoją wściekłość w rezygnację, wycofuje się z pełnych jadu ataków przywołując pewnego rodzaju prymitywny fatalizm[13], który jest bierną rumuńską akceptacją integracji bytu z uniwersalnym rytmem (znak woli boskiej) - stąd jego charakter rytualny i symboliczny.

Zetknięcie Ciorana ze skrajnymi prawdami gnostyków sprawiło, że pracując nad hierarchią substancji rozwinął swego rodzaju „metafizykę folkloru” (pomimo, że ostro się przed tym bronił[14]), co zbliża go do zakorzenionej w ludzkiej rumuńskiej wiary, według której stworzenie i grzech to jedno i to samo. W młodości wolał nigdy się nie urodzić, albo lepiej: zapomnieć o narodzinach, gdyż „przeżyliśmy nasze życie zanim się narodziliśmy”[15].

**Znajdujemy u Ciorana jeszcze jeden paradoks: jego dzieła są mroczne, a mimo wszystko dają one czytelnikowi chęć do życia. Na jego grobie na Montmartre znajdują się tuziny listów od niedoszłych samobójców. Z czego to Pani zdaniem wynika?**

Mroczna aura, która bije od filozofa często traci na sile przez poczucie wszechobecnej drwiny i przyjemności z czystej gry, przez jego czuły i bezczelny humor, przez apologię bezużyteczności i sumiennie praktykowaną naukę lenistwa: „Jeśli właściwe mędrcy jest nie robić nic pożytecznego, to nikt nie prześcignie mnie w byciu nim: nie zniżam się nawet do rzeczy pożytecznych”[16]. Poza dziedzictwem tylu pokoleń, które płyną w jego żyłach („zmęczenie jest specjalnością mojej rodziny” napisał Noice w 1979 r.), wiara, że idee koniecznie muszą prowadzić do czegoś jest przeciwieństwem biernej kontemplacji świata nauczanej przez metafizyków Bliskiego Wschodu, dla których *Puste* jest zawsze pełne. Tylko lenistwo może wprowadzić w stan całkowitej dyspozycji, której Bóg oczekuje, aby wejść w człowieka. W chwilach całkowitego opuszczenia, całkowitego braku działania, człowiek osiąga doskonałość w Bogu: „By obudzić świat, należy pobudzić lenistwo. To leniwi mają nieskończenie więcej poczucia metafizyki, niż ludzie aktywni”[17].

Bałkański myśliciel zanurza się ze szczęściem, o które byśmy go nie podejrzewali, w odkrywaniu technik odkrywania nicości[18] i całe życie bawił się stosując wybiegi, by wydłużyć poza przyjęte granice egzystencję gnuśnego człowieka, za którego chciał dumnie uchodzić: „Lepiej niż ktokolwiek inny, umiałem ułożyć sobie życie jakie chciałem: wolne, bez obowiązków wobec profesji, bez bolesnych upokorzeń czy małostkowych trosk. Życie niemalże wymarzone, życie próżniaka, jakich mamy w dzisiejszych czasach niewiele” (Z listu do Bucur Tincu, Paryż, 29 kwietnia 1974, w *E.M. Cioran... poursuivis pas nos origines.*)

Wskutek negacji wszystkiego – takiego czy innego świata – wyłania się na Cioranowskich kartkach ogromne rozradowanie, które obfituje w paradoksalne stwierdzenia. Czegokolwiek byśmy nie zarzucali Cioranowi, nigdy nie otoczył się murem, gdyż jego pesymizm zwalczało to, co można nazwać jego rumuńską głębią tolerancji i zamiłowaniem do sprzeczności. Istnieje wiele przysłów, żartów, czy zgadywanek rumuńskich, które ocierają się o paradoks i kultywują antonimy, by sugerować złożoność życia, wprowadzać pewien ontologiczny relatywizm, jak również by szokować, zaskakiwać odbiorcę: „Jaki owoc jest pyszny, gdy jest zielony, słodki, gdy jest w sam raz, a gorzki, gdy jest dojrzały? Odpowiedź: kobieta”, czy „Im bardziej je wydłużamy, tym jest krótsze. Odpowiedź: życie”. Są też bardziej wyszukane, na przykład gry słów typu: „Dlaczego milicjant wyrzuca zegarek przez okno? – Żeby zobaczyć jak leci czas”, czy wreszcie te mające charakter aporii, zbudowane na bazie średniowiecznej scholastyki: „Jeśli dzisiaj będzie 0 stopni Celsjusza, a jutro będzie dwa razy cieplej (albo zimniej!), jaka będzie jutrzejsza temperatura?” albo „Jaki kolor przybierze kameleon w sali pełnej luster?”.

Wychowany wśród takich antynomii (połączonych z folklorem) oraz bujnej wyobraźni, Cioran być może sam został zdradzony przez tę gnoseologiczno-lingwistyczną kwestię paradoksalnej ekspresji.

„Jedynie myśl o Bogu trzyma mnie jeszcze przy życiu”, a trochę dalej „Myśl o Bogu służy jedynie umieraniu”[19].

Cioran pozostaje wierny paradoksom - nie wymyśla ich, tylko nimi oddycha pełną piersią. Ponadto, nie mamy możliwości się temu sprzeciwić, gdyż sam autor robi to na każdym kroku.

Czy Cioran był przygnieciony świadomością zła? Czy ubolewał nad nieudanym dialogiem z Bogiem? A może został „zbawiony” wbrew sobie, za pomocą przewrotnego ducha? Poprzez nieograniczoną ironię, a pomimo tego uzdrawiającą: „Życie jest niemożliwością” – pisał. I dodawał: „nieustannie zdawałem sobie z tego sprawę, dzień po dniu, przez czterdzieści lat” [20].

Przetłumaczyła Monika Darmas

*Simona Modreanu*

*Wykładowca Uniwersytetu w Iași, autor „Le Dieu paradoxal de Cioran”  
[Bóg paradoksalny Ciorana] wyd. du Rocher, 2003*

[1] *Précis de décomposition [Zarys rozkładu]*, Œuvres, Paris, Gallimard, 1995, str.734

[2] Ibid., str.597-598.

[3] Cioran, *De l'inconvénient d'être né [O niedogodności narodzin]*, op.cit., str.1288.

[4] *List do Aurel Cioran*, Paryż, 30 sierpnia 1979, ibid.

[5] *Lettre sur Mircea Vulcanescu*, ibid.

[6] Mircea BRAGA, "Entre une effigie construite (Emile Cioran) et une effigie pour le concret (Mircea Vulcanescu)", w *Cahiers roumains d'études littéraires* n°1 / 1987, str.130.

[7] Cioran, *Sur les cimes du désespoir*, op.cit., str.78.

[8] Cioran, *Ecartèlement [Ćwiartowanie]*, op.cit., str.1450.

[9] Ugo BIANCHI, *Il Dualismo religioso. Saggio storico ed etnologico*, Roma, L'Erma di Bretschneider, 1958, str.26.

[10] ibid., str.45-47.

[11] "Le paradoxe d'être Persan (en l'occurrence, Roumain, est un tourment qu'il faut savoir exploiter, un défaut dont on doit tirer profit. [...] Haïssant les miens, mon pays, ses paysans intemporels, épris de leur torpeur, et comme éclatants d'hébétude, je rougissais d'en descendre, les reniais, me refusais à leur sous-éternité, à leurs certitudes de larves pétrifiées, à leur songerie géologique. [...] Une grande idée les possédait: celle du destin [...]. Quand je fus amené à la ressentir lucidement, je me réconciliai avec mon pays qui, *du coup*, cessa de me hanter." *La Tentation d'exister*, op.cit. str.851. A peu près à la même époque, il écrivait dans ses *Cahiers*, str.99: "Plus je vieilliss, plus je me sens roumain. Les années me ramènent à mes origines et m'y replongent."

[12] Sorin ANTOHI, *Cioran si stigmatul romanesc. Mecanisme identitare si definitii radicale ale etnicitatii / Cioran et le stigmat roumain. Mécanismes identitaires et définitions radicales de l'ethnicité*, in *Civitas imaginalis*, Bucarest, Ed. Litera, 1994, str.219.

[13] "Quand on est banni des prescriptions visibles, on devient, comme le diable, métaphysiquement illégal; on est sorti de l'ordre du monde: n'y trouvant plus de place, on le regarde sans le reconnaître; la stupéfaction se régularise en réflexe, tandis que l'étonnement plaintif, manquant d'objet, est à jamais rivé au Vide." Cioran, *Précis de décomposition*, op.cit., str.647.

[14] "Tu ne peux te figurer à quel point, en dehors des lieux où je suis né, je suis indifférent à notre espace, «mioritic» ou non." Lettre à Arsavir Acterian, Paris, le 10 sept. 1974, in *E. M. Cioran...Poursuivis par*

*nos origines*, Longjumeau, Ed. de la Grand'rue, 1990.

[15] *ibid.*, str.1327.

[16] Cioran, *De l'Inconvénient d'être né [O niedogodności narodzin]*, op.cit., str. 1302.

[17] Cioran, *Sur les cimes du désespoir*, op.cit., str.90.

[18] « On rencontre la subtilité :

[...] chez les oisifs, - chez les mondains, chez les races nonchalantes [...]. Mais les peuples bavards, les Grecs anciens et le Français, rompus aux grâces de l'esprit, ont excellé dans *la technique des riens* », Cioran, *Syllogismes de l'amertume*, op.cit., str.760.

[19] Cioran, *Le Crépuscule des pensées [Zmierzch myśli]*, op.cit., str.460, 485.

[20] Cioran, *Le Mauvais Démon [Zły demiurg]*, op.cit., str.1237.